



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! "



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Twórzmy sekcje rolne w Kołach Młodzieży.

Kiedy zaczyna się coraz więcej mówić o potrzebie sekcji rolnych w naszych Kołach — niejednen z kolegów zastanawia się pewno, czy praca taka jest nam potrzebna, lub też czy ona jest możliwa. Zapewne — myślimy wtenczas — zabawy, przedstawienia, pogadanki, odczyty, kursy czy wycieczki, owszem, to wszystko jest nam potrzebne, ale sekcje rolne to... może zbyt cenne, boć przecież nasza szara praca codzienna nie co innego a rolę i sprawy z nią związane ma na celu.

Z drugiej strony wszyscy doszliśmy do przekonania, że rolnictwa uczyć się trzeba, że rolnictwo wymaga wielkiej umiejętności i staramy się ją zdobywać w szkołach rolniczych i t. d. Czy jednak nauka rolnicza jest dziś dla wszystkich dostępna? Wiemy doskonale, że nie. I dlatego, by biedzie tej zaradzić, tworzy się różne organizacje, wydaje pisma i t. p.

A my młodzi, kiedy przystępujemy do organizowania Koła, co mamy na celu? Wspólne samokształcenie, które uskuteczniamy przez wyżej wymienione prace.

Jeżeli więc zdobywamy w Kole umiejętność przeprowadzania pewnych prac oraz uzupełniamy tem swe wykształcenie ogólne, byłoby źle, gdybyśmy na tem przestawali. I choćbyśmy prace oświatowo-kulturalne stawiali zawsze na pierwszym miejscu, to jednak nie są one celem ostatecznym i winny być koniecznie wyzyskane dla ułatwienia zdobycia wiadomości fachowych, a więc tych, które nam mają ułatwić pracę codzienną i wydobywanie z tej pracy jak najlepszych wyników i korzyści. I to właśnie mają podjąć i przeprowadzać sekcje rolne.

Jesteśmy i będziemy na wsi. Praca na roli ma nam dać chleb, ma być naszym zawodem życiowym. Gdy więc sekcja oświatowa w Kole ma nas zapoznać z historją, literaturą i t. d., sekcja wycieczkowa ma nas zapoznać z zabytkami przeszłości, z pracą i urządzeniami, które istnieją u ludzi w innych stronach i okolicach, gdy sekcja teatralna ma starać się o urządzenie wzorowych zabaw i przedstawień, to sekcja rolna istnieć powinna, by pracę Koła dopełnić. Gdy jedzie na wycieczkę sama sekcja oświatowa, by zwiedzić stary jakiś zamek, podróż do niego wyda się ciężką, gdy wszyscy będą myśleć tylko o zamku; gdy pojedzie z nami sekcja śpiewacza — już nam raźniej, bo śpiew nas rozweseli i skróci drogę; gdy zaś do wycieczki tej dodamy i sekcję rolną naszego Koła — rolnicy ci całą drogę uważać będą za bardzo ciekawą i co chwila zwrócą uwagę naszą na inną niż u nas uprawę, lepsze czy gorsze zboża i t. d. Gdy będą to ludzie pracujący we wszystkich sekcjach równocześnie, nic po drodze nie ujdzie ich uwadze, wycieczka wszystkim przyniesie naukę, pożytek, zadowolenie i radość z mile spędzonego czasu od początku do końca.

Powstaje jeszcze pytanie, czy praca takiej sekcji jest możliwa? I tutaj trzeba odrazu powiedzieć, że tak! Wszyscy znamy ze swej pracy w gospodarstwach ojców i praktycznego niaby przygotowania się do podobnej pracy samodzielnej w przyszłości u siebie najważniejsze zasady prac rolnika. Ileż więc tematów do dyskusji może budzić w nas taka czy inna książka rolnicza, gdy tylko zaczniemy porównywać, jak to czy tamto przedstawia się u nas,

a jak winno wyglądać według słów przeczytanych. Rolnictwo ma to do siebie, że w całej masie wypadków i tych zagadnień, które nas interesują lub są nam potrzebne, — nie daje wyraźnych wskazań czy „recept”, lecz zaleca miejscową obserwację i praktykę. Bardzo wiele rzeczy, które pragnęlibyśmy u nas zaprowadzić, musimy najpierw u siebie wypraktykować. Dlatego też i my, myśląc o swej przyszłej pracy na kawałku roli własnej i chcąc przyjść do niej z gotowym planem i umiejętnością — winniśmy wykonywać wiele doświadczeń. Niejedno chcemy już teraz u ojców zmienić. Starzy nie mają do tego zaufania, nie pozwalają, jednak napewno zmieniają zdanie, gdy zobaczą to, co wypadnie z wynikiem dobrym.

Ażeby więc to, co chcemy robić, wypadło dobrze, musimy poznać, jak to trzeba wykonać, a tutaj pomoc da nam sekcja rolna, która będzie mieć książki i pisma rolnicze. W innych sekcjach nauczyliśmy się już korzystać z pism i książek, więc i tutaj łatwo odszukamy to, co nam potrzebne.

Sama dyskusja nad różnymi pracami gospodarczymi już jest wiele warta, tembardziej pożytecznym będzie stałe informowanie przez sekcję rolną wszystkich o zauważonych przez siebie błędach w pracy naszej wioski, o potrzebie w tej wsi meljoracji, młeczarni spółdzielczej, czy piekarni, maszyn czy narzędzi lepszych i organizacji dla wspólnego zakupu i zbytu i t. d. Gdy więc o tych rzeczach mówić będziemy, jako młodzi członkowie sekcji rolnych w naszych Kołach, choćbyśmy nie zdołali zrobić wszystkiego, przygotujemy grunt i wszystko to, co zamierzać będziemy, prędzej czy później na owym gruncie powstanie.

Do pracy tej przystępujemy już teraz i uczmy się w sekcjach rolnych.

W. Gortat.

J. MODRZEJEWSKI.

Oracze.

*Boso, w wytartych i szarych sukmanach,
Rzucając zrana zagrody wieśniacze,
Spieszą drogami i stają na łanach*

Liczni oracze.

*Co chwila w słońcu błyska pług srebrzysty,
W górze wron stado przeraźliwie kracze,
Prosiutki skiby na zagon ojczysty*

Kładą oracze.

*Od rana rosa ziębi bosa stopy,
Wieśniak nad dolą swoją nie zapłacze:
Czy skwar, czy słońce orzą polskie chłopy —*

Twardzi oracze.

*A gdy pług puszcza spracowane dłonie,
Do wsi z powrotem ciągną jak tułacze:
Po znojnej pracy na polskim zagonie*

Spocznią oracze.

Ochrona ptaków owadożernych.

Niema prawie roku, żeby nie było większych lub mniejszych szkód od robactwa. Szczególniej motyle przysparzają tego niszczyielskiego żywiołu. Składają one miliony jaj na liściach, owocach, na ścianach, zwłaszcza drewnianych, — na wszystkim, gdzie się nadarzy. Z tych jaj szybko wylęgają się nadzwyczaj żarłoczne liszki. W celu zabezpieczenia się od nich używamy wszelkich znanych sposobów. Zwykle, niestety, z małym, lub też nijakim skutkiem. Na szczęście, przychodzą nam z pomocą ptaki, dla których owady są wyłącznym pożywieniem. Żeby nie pomóc jaką one nam dają, nieraz cały nakład pracy naszej byłby zniszczony.

Wczesną wiosną, kiedy jeszcze ziemia nie pozbyła się całkiem śniegu, skowronek zanucił swoją pieśń poranną, jakby budził chłopa, że ma pamiętać o roli. Na tę pobudkę nagle w całym gospodarstwie powstaje niezwykłe ożywienie: gorączkowo przegląda się narzędzia rolnicze i czyni się inne roboty przygotowawcze. Skoro rola zupełnie odmarzła, gospodarz zapuszcza w nią swój pług. Na to tylko czekało ptactwo: kawki i gawrony. Gromadnie zlatują się one na bródę, postępując tuż za oraczem, którego obdarzają całym zaufaniem. Staczają ze sobą walki, najdokładniej oczyszczają rolę z wszelkiego robactwa, które, podgryzając korzenie, sprowadza niekiedy w rolnictwie nieobliczalne straty.

Prawie równocześnie ze skowronkiem zjawiają się szpaki, — niedługo jaskółki, za nimi drozdy, pokrzywki, pliszki, ziemby, muchołówki, słowiki i inne. Z mniejszych ptaków te, które w lasach przetrzymały zimę, też się zlatują do naszych sadów i ogrodów. W pierwszym rzędzie jako najzawziętsze tępicielki owadów stoją: sikory, dalej gile, szczygły, kosy, dzięcioły, kowaliki, mysikróliki i inne. Uczeni podają liczbę znanych u nas różnych gatunków i odmian ptaków owadożernych na około 150. Lata ta skrzydlata rzesza, niszczy masę owadów. Główne zaś ich tępienie następuje po wylęgu piskląt. Gdy chodzi o ich wyżywienie, rodzice nie spocznią ani na chwilę. Jedne, jak jaskółki i muchołówki, chwytają owady w locie, inne zbierają liszki na drzewach lub na owocach. Dzięcioły i kowaliki wydobywają je z pod kory, inne wygrzebują z roli. Nie ukrywają się przed niemi owady we wszystkich stadkach rozwoju, jak pędraki i poczwarki. Nie uchroni się i ta obrzydliwa, włochata liszka, objadająca liście kasztanów: wynajdzie ją kukułka, która ją pożera z lubością. Łatwo sobie wyobrazić ile to ptactwo wytępi różnego robactwa i jaką przez to przynosi człowiekowi pomoc.

Niestety, liczba ptaków coraz się pomniejsza. Już w czasie wędrówek przelotnych giną one masami od burz i wiatrów, licznie rozbijają się o reflektory okrętów i latarni morskich. Przy każdej sposobności łapane są sieciami i odurzane gazami, po przybyciu zaś w strony rodzinne nie znajdują w lasach dziupli, z powodu masowego wycinania drzew, przeważnie starych, w których właśnie gnieźdzą się ptaki dziuplakami zwane. Ptaki, ścielące gniazda na ziemi lub w krzakach, turbowane są przez zbierających jagody i grzyby, obłamujących gałęzie, zgrabiających kolki i przez wszystkich plądrujących w lasach kłusowników. Najbardziej oburzającym jest tolerowanie u dzieci barbarzyńskiego zwyczaju wybierania jaj i piskląt z gniazd ptasich. Mianowicie, tłuste jak kluseczki piskląta szpaków są pieczone i zjadane jako delicja. Widziano nieraz jak i starsi przynosili do domów pełne torby tego przysmaku.

Do zanikania ptaków głównie przyczyniła się wszechświatowa wojna. Huk armat, zgiełk wielotysięcznego tłumu, pracującego przy okopach, wypłoszyły ptaki z ich siedzib. Na frontach bojowych, gdzie na przestrzeni tysięcy kilometrów wszystko było zniszczone, o ptakach nie mogło być mowy. Wielki już czas, aby ten zanik ptactwa jakoś zatrzymać. U Niemców opieka nad ptakami praktykuje się oddawna, obecnie stosowana ona tam jest z tem większą gorliwością.

A u nas?... Podam następujący przykład. Przed 9-ma laty założone zostało Towarzystwo Ochrony Ptaków w Otwocku. Statut tego Towarzystwa ułożony przez założycieli, był przez władze okupacyjne zalegalizowany 8-go kwietnia 1916 roku. Towarzystwo rozwijało się znakomicie. członków było kilkudziesięciu, sady i ogrody rozbrzmiewały rozmaitemi głosami ptasząt. Przy szkole i ochronie zawieszono sztuczne gniazda, członkowie zobowiązali się statutem do zawieszania ich w swoich willach. Opiekę nad tem powierzono starszym chłopcom, którzy z tego wywiązywali się znakomicie. Najście bolszewików, niepewność sytuacji i wogóle niesprzyjające koniunktury polityczne sprawiły, że Towarzystwo działalność swoją przerwało, akta, jak również książeczki ze statutami, broszury, żetony, niezużytkowane sztuczne gniazda (skrzynki), oraz kilkanaście okazów wypchanych ptaków, jako zawiązek przyszłego muzeum, przechowują się w otwockiej szkole powszechnej.

A przecież ochrona ptaków ma szczególne znaczenie dla rolników. Na obszernej przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej niema prawie osiedla, gdzieby nie było bodaj kilkunastu drzew owocowych. I znaczna liczba właścicieli większych posiadłości posiada rozległe sady

owocowe dochodowe. Obszerne przestrzenie zajmują przemysłowe ogrody. Pomimo troskliwego i umiejętnego zabezpieczania ich od robactwa, corocznie są pewne straty, w latach zaś tak zwanych robaczych, są klęski. Żeby obliczyć te straty bodaj w przybliżeniu, otrzymalibyśmy cyfry poważne. Niestety, nie zwracamy na ochronę należytej uwagi. Sądzę, że najstosowniej byłoby całą kwestję ptasiej złożyć na barki szkoły powszechnej i Koła Młodzieży Wiejskiej. Młodzież szkolna w czasie godzin przeznaczonych na roboty ręczne, a młodzież zorganizowana w Koła — wieczorami mogłaby te sztuczne gniazda wyrabiać. Przez młodzież uświadomiliby się o znaczeniu ptaków ich rodzice, którzy możeby się zachęcili do zawieszania gniazd u siebie. Budowa ich jest prosta i nie kosztowna, muszą być jednak zastosowane co do rozmiarów, formy i urządzenia wewnętrznego, do odmiennych wymagań rozmaitych ptaków. Co do całej sprawy ochrony ptaków, jak budowa gniazd i o wszystkim innym najdokładniej informuje broszura Dyakowskiego (Ochrona ptaków owadożernych). Jakkolwiek każdy ma prawo bez żadnych ograniczeń zawieszać gniazda u siebie, wszelako skuteczniejszym jest działanie zbiorowe, w zreszteniach zorganizowanych. Statut ułożony kompetentnie niejednego poucza, a wszystkich członków zobowiązuje bodaj moralnie. Jeżeliby kto zechciał zapoznać się ze statutem otwockim, zechce się zgłosić do kierownika szkoły powszechnej w Otwocku.

Dr. Antoni Michałowski.

Na jubileusz Władysława Orkana.

W tych dniach czci piśmiennictwo polskie, a z niem i Polska cała, jubileusz 25-letniej pracy pisarskiej jednego z najwierniejszych synów Podhala — Władysława Orkana.

Młodość swą miał dzisiejszy Jubilat taką, jak większość dzieci wsi, borykających się z twardym losem. Przyszedł na świat Władysław Orkan (Smierczyński) na cudnem, lecz jednocześnie jałowem i skalnem Podhalu, jako gazdowski syn we wsi Porębie Wielkiej koło Limanowej. Duchem opiekuńczym i niezastąpioną kierowniczką wczesnej młodości ukochanego Władzia i starszego Antosia była niezwykle dzielna i — jak na życie wiejskie przed 40-tu laty — nadzwyczajnie światła ich matka¹⁾. Ona

¹⁾ Przeczytaj powieść Sewera (Ignacego Maciejowskiego) p. t.: „Matka“ — jest w niej szczegółowo o młodości Orkana.

to, mimo niechęci męża i wbrew radom sąsiadów porębiańskich, a w tem nawet samego proboszcza — oddała chłopaków do szkół. Natroskała się i nielada trudności musiała przełamać kochająca matka, zanim jej synowie skończyli najprzód klasztorne szkoły pod Limanową, a później świeckie w Krakowie. Zanim jednak starszy Antos zaczął zarabiać lekcjami i nim otrzymał zapomogę, za którą mógł sciągnąć młodszego brata do siebie, wtedy Władek pasał owce i krowy na rodnym hałach, nie rozstając się przecież z książką ani na krok. W wolnych chwilach czytał z matką książki i uczył ją czytać pisanego (drukowane czytała biegle, uczyła nawet obce dzieci), aby sama mogła odczytywać listy synowskie z Krakowa. Pierwsze swoje utwory pisarskie przesyłał później trzynastoletni Orkan matce do przejrzenia i poprawienia. Po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego i odbyciu podróży po Europie wrócił Władysław Orkan na ojcowiznę do Poręby Wielkiej i do dziś tam gazduje.

I tam wśród ukochanych gór ojczystych, dzieląc radość i troski ze swą góralską bracią, rozwinął Orkan swą bogatą i oryginalną pracę pisarską. Nie zerwał łączności z ludem, z którego wyszedł i do którego wrócił, poznał do głębi i żył się z przepiękną a twardą i niewdzięczną ziemię podhalańską, z jej wytrwałym lecz biednym i szarym od nędzy ludem. To też łatwo zrozumieć, dlaczego przez pisma Orkana snuje się nuta smutku, tęsknoty, a często buntu przeciw temu, co sprowadza morze łez i nieszczęść między ludzi.

Dotychczas z pod pióra Orkana wyszło dwadzieścia kilka tomów książek. Osnute one są wyłącznie prawie na tle życia góralskiego. To też Orkan nietylko dlatego, że był rodowitym góralem, ale że i w pismach swych oddał z głębokim ukochaniem i wszechstronnem odczuciem świat górski — może być uważany za najgodniejszego przedstawiciela pisarzy — poetów, zowiących się „Grupą Podhala”.

Utworem, który najwspanialej świadczy o wielkim talencie Władysława Orkana, a jednocześnie stawia czcigodnego Jubilata wśród największych władców słowa polskiego — jest arcydzieło pisane nieznaną dotąd w języku naszym prozą poetyczną p. t.: „Drzewiej” (Dawniej). Jest to przepiękna pieśń o życiu górskim przed stuleciami, kiedy to pierwotny człowiek wdarł się w prapuszczę górskie i zakłócił spokój i majestat życia przyrody.

To jedno dzieło zapewnia już Orkanowi wysokie stanowisko w literaturze naszej.

Lecz oprócz tego mamy długi łańcuch jego dzieł, które składają się na chlubny dorobek jego dotychczasowej działalności pisarskiej. Przelewa się szeroka falą życie podhalańskie z

jego nędzą i cierpieniem przez takie powieści, jak „Komornicy”, czy „Pomór”, jak dramat „Skapany świat”, czy nowele „Nad urwiskiem”, „Z tej smutnej ziemi”. Ciekawą jest powieść „W roztokach”, której głównym bohaterem jest Franek Rakoczy, bojownik o nowe orle Podhale, o nową Polskę, w której wszyscy używaliby jednych praw i wolności. A bohater innej powieści „Kostka Napierski” — to także wielki bojownik idei odrodzenia o Polskę ludową, dla wszystkich pospólną, sprawiedliwą (rzecz dzieje się w XVII stuleciu).

Wreszcie ostatnie „Listy ze wsi” — to głębokie i trafne rozważania o sprawach wiejskich. Niech je czyta każdy, kto pracuje na wsi, kto chce zrozumieć ducha i kulturę ludową.

W jednym z „Listów ze wsi” cieszy się Władysław Orkan, że — jakby za jego przykładem — „młodsza inteligencja chłopska stara się uświadomić w sobie, zdaje się widzieć odpowiedzialność szczególną, jaka na niej ciąży”, że „budzi się w niej chęć nawrotu do wsi, nawiązania z jej życiem bliższego kontaktu”, że „tworzą się ogniska synów chłopskich na uniwersytetach, skupienia młodzieży według ziem”. Niech w uroczystość jubileuszową dojdzie Wielkiego Syna Podhala radosna wieść, że i szerokie rzesze młodzieży wiejskiej dążą do „uświadomienia w sobie”, stając pod sztandarem swojego Związku, który wierzy w przykazania Orkanowe, że „ludowi nie przeszkadzać jeno w pędzie rozwoju. Usunąć kłody wszystkie z przed nóg, co tamują. A pęd naturalny ku wyrostowi, który w każdej istocie tkwi, sam sobie znajdzie drogę”.

Wistaw.

Jubileusz Marji Rodziewiczówny.

W niedzielę dnia 13 marca odbył się uroczysty obchód dla uczczenia 45-lecia pracy literackiej znanej powieściopisarki, Marji Rodziewiczówny. Napisała ona szereg żywych i ciekawych powieści, z których najpiękniejszą jest p. t.: „Dewajtis”. Do hołdu składanego przez społeczeństwo przyłącza się również cała młodzież wiejska, zorganizowana w Z. M. W. z wyrazami czci i szczerzej sympatji.

NAJWAŻNIEJSZYM OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KOŁA MŁODZIEŻY JEST WYSŁANIE SPRAWOZDANIA DO CENTRALI! CZY WYPEŁNILIŚCIE JUŻ KWESTJONARIUSZ I ODESŁALI DO WARSZAWY? NIE OCIAGAJCIE SIE ANI PRZEZ CHWILĘ I NATYCHMIAST SPEŁNIJCIE TEN OBOWIĄZEK, BO 1 KWIETNIA ZA PASEM. OD WAS ZALEŻY OPINJA ZWIĄZKU.

Władomości emigracyjne.

Kanada krajem przyszłości.

Wypłynijmy statkiem z Gdańska lub Gdyni i udajmy się na zachód. Zobaczymy na mapie, że będziemy początkowo płynąć morzem Bałtykiem, dostaniemy się następnie na morze Północne, a przepłynawszy kanał Lamansz, będziemy się bujać na falach oceanu Atlantyckiego. I przez kilka dni nie zobaczysz, podróżniku, ziemi tylko woda i woda. Każdy odgadnie, że udając się w takim kierunku, zdążamy do Ameryki. Tak, ale przecież Ameryka — to nie jedno państwo, tak samo jest tam dużo różnych krajów, jak w Europie.

Wszyscy słyszeliśmy o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wiemy, co to jest Chicago, Nowy - Jork. Ale my w naszej podróży skierujemy się trochę na północ, wtedy omiemy Stany Zjednoczone i wylądujemy na ziemi kanadyjskiej. Bo właśnie musimy się przekonać czy pogłoski o Kanadzie, jako kraju, gdzie można i robotę znaleźć, i pieniędzy „uciąść“, a nawet dobrze z bogactwem — są słuszne i odpowiadają prawdzie.

Jeżeli spojrzymy na mapę Ameryki Północnej, to zobaczymy, że blisko połowa lądu — to Kanada. Obszar jej wynosi przeszło półczwarta miliona mil kwadratowych angielskich suchego lądu i 126 tysięcy mil kwadratowych wody (mila kwadratowa angielska równa się przeszło półtora kilometra kwadratowego).

Kanada więc zajmuje olbrzymi obszar, większy od Europy, jeśli nie będziemy liczyć Rosji. Na tak olbrzymiej przestrzeni zamieszkuje zaledwie 8 milionów 788 tysięcy ludności, co wynosi nieco mniej niż 3 osoby na milę kwadratową angielską. Tak więc podczas gdy w krajach europejskich gęstość zaludnienia, czyli ilość mieszkańców przypadająca na jeden kilometr kwadratowy wynosi przeciętnie przeszło 100 osób (u nas w Polsce około 70 osób), to w Kanadzie na takiejże przestrzeni zamieszkuje 2 osoby. Bo też nie cały kraj może być zamieszkiwany, gdyż im bardziej na północ, tem klimat jest surowszy, tak, iż w znacznej części północnej Kanady panuje wieczna zima. Natomiast okolice, położone na południu Kanady, posiadają klimat umiarkowany i surowszy on jest na wschodzie, łagodniejszy zaś na zachodzie.

Kanada nie jest samodzielnym państwem. Wprawdzie ma swój sejm, swoich ministrów, ale jest pod patronatem Anglii. Oczywiście, ta zależność jest słaba, ale Kanada uznaje jednak nad sobą króla angielskiego, choć sama ustrój ma republikański. Dzieli się ona na stany czyli prowincje (województwa), które znów mają

sejmy swoje i własne rządy. Pierwotnymi mieszkańcami Kanady byli Indianie, których pozostała tylko garść niewielka; czerwonoskórych mieszkańców wypierają Francuzi, którzy pierwsi ten kraj podbili, następnie Anglicy, Niemcy i Słowianie, które to narody w ostatnich latach masowo tam emigrują.

Znający Kanadę przepowiadają temu krajowi wielką przyszłość. Bo też rzeczywiście ma wszelkie dane, aby się rozwinęła w kraj „mlekiem i miodem płynący“. Anglicy nawet mówią, że gdyby nie Stany Zjednoczone, które ześrodkowały rozwój przemysłu i handlu koło siebie — to Kanada dotąd o wiele wyżejby stała. Dziś władze kanadyjskie zaprzęły wszystkie siły „do galopu“, aby dopędzić swego południowego konkurenta (Stany Zjednoczone).

Jakież to bogactwa naturalne posiada Kanada? Przedewszystkiem urodzajna ziemia, która nadaje się do prowadzenia gospodarki bez nawożenia. Pod względem produkcji owsa Kanada stoi na pierwszym miejscu w świecie, zaś co do pszenicy na drugim. Przyczem mieszkańcy Kanady potrafią swe gospodarstwa wyzyskać przez hodowlę drobiu, bydła, organizowanie serowarni i masłarni, które przynoszą właścicielom duże dochody. Na uwagę zasługuje rozwój pszczelnictwa, które ze względu na obfitość kwiatów miododajnych, zdobiących niektóre prowincje Kanady, rozwija się w niezmiernie szybkim tempie. Jest to najpopłatniejsza gałąź gospodarstwa wiejskiego, gdyż nie wymaga dużego kapitału, oraz nie zabiera dużo czasu. Dość nadmienić, że studenci uniwersytetów zdobywają sobie hodowlą pszczół środki na opłacenie kosztów nauki.

Pozatem Kanada posiada duże bogactwa mineralne, ukryte w ziemi: wydobywanie rudy żelaznej, niklu, srebra, złota wzmagają się z każdym rokiem. Niezmierna ilość rzek i jezior przyczynia się do rozwoju rybołówstwa. W 1918 roku Kanada wywoziła ryb na 60 milionów dolarów (1540 milionów złotych), przyczem wypada nadmienić, że w tym kraju jest niezmierna ilość gatunków ryb, gdyż dotąd naliczono 569, a podobno jeszcze nie wszystkie gatunki są poznane. Dobre dochody przynosi również hodowla lisów czarnych i srebrnych, których skórki sięgają ceny koło tysiąca dolarów.

Po rolnictwie pierwsze miejsce w gospodarstwie kanadyjskiem zajmuje leśnictwo. Przypuszczają, że czwarta część Kanady pokryta jest lasami. To też przemysł drzewny rozwija się imponująco: fabryki miazgi drzewnej i papieru wyrastają jak grzyby po deszczu. Dość powiedzieć, że rocznie wywozi się z Kanady tych produktów za sumę przeszło 200 milionów dolarów.

Niewyzyskane jest jeszcze całkowicie bogactwo ukryte w wodzie rzek, jezior, wodospa-

dów. Tak zwana siła wodna, którą się obecnie wprzega dla wytwarzania energii elektrycznej, przez co zaoszczędza się węgiel, przedstawia w Kanadzie widoki wielkiego rozwoju wobec licznych wodospadów. Wystarczy nadmienić, że rocznie Kanada zaoszczędza obecnie węgla na sumę 290 milionów dolarów przez wyzyskiwanie siły wodnej. Wielka ilość siły wodnej i stosunkowa łatwość wykorzystania jej pozwoli wkrótce na elektryzację kolei jak również na jej zastosowanie do gospodarki rolnej.

Takie ma widoki rozwoju Kanada, takie bogactwa posiada ten kraj północnej Ameryki. Brak jedynie ludzi, aby z tej ziemi wyciągnąć te bogactwa. Tak na przykład co do gospodarki rolnej, to zaledwie piąta część ziemi zdolnej pod uprawę jest obrabiana. A przecież trzeba budować przez stopy i lasy koleje, których niewiele posiada Kanada, a przecież i do fabryki potrzeba robotników, również i do cięcia drzewa w potężnych borach także trzeba rąk ludzkich. Skądże ich wziąć? Trzeba ściągać ludzi z krajów europejskich, gdzie duszą się z przedludnienia. I oto przyczyna emigracji Anglików, Niemców, Polaków, Słowaków, Ukraińców i wielu innych narodów europejskich do Kanady. Przed wojną i w pierwszych latach wojny ruch emigracyjny do tego kraju był słaby, dopiero w ostatnich latach, kiedy do Stanów Zjednoczonych wychodźstwo było ograniczone, zaczęto masowo wyjeżdżać do Kanady.

Wuj Emigrant.

(Dokończenie nastąpi).

HENRYK MATEJCZYK.

Zatęskniłem...

*Zatęskniłem za włosenką,
Za polami zielonemi,
Za ruczajem, za łąkami
Barwnem kwieciem majonemi.*

*Zatęskniłem za słowikiem
I za jego cudnem pieniem,
Którym słyszał nlegdys w gaju,
Którym słuchał z serca drzętem.*

*Zatęskniłem za przestrzenią
Naszyc łąk i pól szerokich;
Zatęskniłem do tych dziewuch
Złotowłosyc — modrookich.*



O właściwy kierunek w naszej pracy.

Co też więcej ma do zarzucenia p. Styrylski Centr. Związkowi Młodzieży Wiejskiej?

Ano, jeszcze jeden bardzo mocny zarzut, który został sformułowany w „Młodej Polsce” następująco:

„Dla nas kierunek religijny w wychowaniu młodzieży jest fundamentem, gdy tymczasem w Kołacu Młodzieży jest silnie reprezentowany kierunek antyreligijny. Wszak na ich ostatnim Zjeździe młody chłopiec wystąpił wyraźnie z postulatem rozdziału kościoła od państwa, z hasłami komunistycznymi”.

Przedewszystkiem p. S. się ośmiesza, mówiąc, że w naszej organizacji jest **mocno** reprezentowany kierunek „antyreligijny”. „Antyreligijne” wystąpienie jednego uczestnika Zjazdu — nie może być dowodem siły tego kierunku, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na Zjeździe uczestniczyło około 1000 osób. A wreszcie cóż to za „antyreligijność” owego chłopca? Czy rzeczywiście postulat rozdziału kościoła od państwa jest wyrazem „antyreligijności” i hasłem „komunistycznym”? Pan Styrylski wie doskonale, że to nie jest jedno i to samo. Jeżeli zaś nie wie, zapytamy: czy kościół we Francji, Ameryce i wszędzie tam, gdzie nie jest związany z państwem — stał się przez to samo kościołem antyreligijnym i komunistycznym? A może narody tych państw i krajów stały się „antyreligijnymi” i „komunistycznymi”? Czy potrafi to wyjaśnić p. S.? Nasze wiadomości bynajmniej nie potwierdzają tego, zaś wiemy, że najpierwsze państwo „komunistyczne” powstało nie tam, gdzie kościół był oddzielony od państwa, ale tam, gdzie kościół z państwem był tak dalece związany, że najwyższa władza państwowa była jednocześnie i władzą kościoła (Rosja).

A oto jeszcze jeden dowód naszej „antyreligijności” przez tegoż p. S. przytoczony:

„Kiedy na konferencji Komisji Porozumiewawczej w Warszawie prof. Styrylski podniósł, że w Łańcucie zapadła równocześnie uchwała, by dążyć do współpracy i łączności ze stowarzyszeniami patronackimi, oświadczone mu, iż w takim razie oni nie mogliby nawet nad tem dysputować”.

Nareszcie przynajmniej jeden raz p. Styrylski powiedział i napisał tak jak było.

Tak jest! Nie moglibyśmy dysputować, albowiem lata całe czyniliśmy próby ułożenia zasad współzycia z organizacjami patronackimi. Poza różnemi delegacjami i konferencjami, składaliliśmy kiedyś i memoriał w tej sprawie do Sekretarjatu Zjazdu Biskupów. Wszystko to czyniliśmy na podstawie uchwał Walnych Zjazdów. Wszystko to do niczego jednak nie dopro-

wadziło. Dowiedzieliśmy się tylko o jedynym sposobie, wiodącym do całkowitej

„współpracy i łączności ze stowarzyszeniami patronackimi“.

Jest on bardzo prosty:

Trzeba wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej przemianować na Stowarzyszenia i przekazać je odnośnym patronatom, na terenie działalności których one istnieją.

My na ten temat dyskutować nie możemy i dyskutować nie będziemy. Ale p. Styrylski oświadcza, że w Łańcucie zapadła uchwała nakazująca dążenie do współpracy i łączności ze stowarzyszeniami. Od czasu, gdy ta uchwała zapadła, minęło już zgórą dwa lata. Ciekawi jesteśmy, czy też władze Mał. Zw. Mł. z p. Styrylskim na czele poczyniły jakieśkolwiek próby nawiązania tej współpracy i łączności? W sprawozdaniach Zjazdowych nic się o tem nie mówi. Stwarza się natomiast z tego argument naszej „antyreligijności“. Czuje jednak p. S., że argument to słaby, więc go wzmacnia:

„wiadomość, iż obieramy sobie świętego polskiego za patrona, wydrwiono“.

Gdzie, kiedy i kto?

Czy pan Styrylski potrafi dać na to pytanie odpowiedź? Czy też będziemy zmuszeni argumenty tego rodzaju określić właściwem mianem i zaliczyć je do „systemu myślenia“ właściwego p. Styrylskiemu?

Na tem zaś miejscu oświadczamy: jesteśmy organizacją świecką i nie uważamy za właściwe z organizacjami świeckimi wiązanie imion świętych. Jest to właściwe i wskazane w kółkach różańcowych i t. p. organizacjach ściśle religijnych, albo też w stowarzyszeniach patronackich, jako organizacjach nawpół religijnych, nawpół świeckich.

To jest nasze stawianie sprawy, ale to nie jest „wydrwianie“.

Ale skończmy już z tem wszystkim.

Dodajmy tylko: władze Małopolskiego Zw. Mł. nie zaprosiły na Zjazd naszego delegata, a więc zgóry planowały „zaoczne“ rzucanie pod naszym adresem oskarżeń niezgodnych z prawdą. Nic też dziwnego, że władze te nie reagowały także na obraźliwe okrzyki, spowodowane demagogicznym przemówieniem p. Styrylskiego. Ale przestało nas to dziwić, skoro to leży w ich

„działalności społecznej i systemie myślenia“.

Okrzyki: „Hańba im!“ — pod naszym adresem rzucone, nie mogą przyczepić się do naszych metod postępowania, ani też do naszego systemu myślenia.

Jesteśmy o to spokojni.

Na zakończenie musimy tylko dodać: przedstawiony przez jednego z delegatów wniosek

wzywający do połączenia był według posiadanych przez nas wiadomości stawiany przez przewodniczącego pod głosowanie w następujący sposób:

„Uważam, że rezolucja o połączeniu jest zbyt techniczna, bo Zarząd w odpowiednim czasie do połączenia doprowadzi i wniosek ten jest tylko pobożnym życzeniem!“

Niechaj władze Mał. Z. M. nie zapominają, że za wnioskiem tym mimo wszystko głosowało kilku delegatów. Niechaj nie myślą, że to śmieszna ilość, bo przeciw wnioskowi nie wiele więcej głosowało. Ogół delegatów wstrzymał się od głosu. Ogół ten może przemówić i może przyszedł swem głosowaniem sprawić kłopot swym władzom.

Pozatem jeszcze jeden moment wyjęty z listu jednego z uczestników Zjazdu, a dotyczy on chwili, kiedy było głosowanie wniosku połączeniowego:

„Równocześnie na korytarzu orkiestra gra jakiś „jazzband“; hałas dochodzi do sali, gdzie delegaci wśród „urozmaicenia“ głosują poważne wnioski. „C z e m p r ę d z e j, b o m u z y k a g r a!“ — ktoś woła. Tak zdecydowano poważnie o zachowaniu słupów granicznych, o których mówił p. Styrylski w przemówieniu: „Tamci z za kordonu“. Ból i smutek, jaki z sali M. T. R. wyniosłem, jest świeży na długo, słowa dźwięczą mi jeszcze w uszach i piszę to pod wrażeniem jakby się to wczoraj działo“.

Nie przypuszczamy, aby to był przebieg naturalny. Widać tu rękę świadomego reżysera.

Józef Niecko.

Kto jest „bezpartyjny“?

W „Młodym Polaku“, organie Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Tarnowie, w Nr. 1 b. r. czytamy:

„Obóz Wielkiej Polski — zakładają wielcy Polacy. Obóz ten ma na celu dobro Polski i dlatego w swych szeregach skupiać będzie wszystkie stany społeczeństwa“.

Jest to wyraźne zachwalanie roboty partyjnej, bo dla nikogo nie jest tajemnicą, że tak zwany „Obóz Wielkiej Polski“ jest organizacją partyjną, która się tworzy na gruzach „Chrześcijańskiej Jedności Narodowej“, ongi „Narodowej Demokracji“. A tymczasem księża z ambon głoszą, że stowarzyszenia młodzieży polskiej są „bezpartyjne“ i napadają na Koła Młodzieży Wiejskiej, że są „wyzwoleniowcami“, „komunistycznymi“ i t. p. brednie.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW“!

Wychowanie fizyczne i sport.

Gimnastyka.

(Dokończenie).

VI. Rzuty i wymachy ramion.

27 Rzuty jednocześnie ramion ze schyleniem w bok, przód i w górę, z wyprostowaniem palców u rąk przy rzucie. Ćwiczyć szybko. Można rzucać ręce po jednej naprzemian. Ćwiczyć kilkanaście razy szybko.

28 Wznoszenie ramion do poziomu i do pionu, w przód i w bok. Ćwiczyć kilkanaście razy, szybko.

29 Wymachy ramion nienaprzężonych do poziomu i w górę, bokiem i przodem, razem lub naprzemian. Ćwiczyć szybko, kilkanaście razy.

30 Krążenie ramion w postawie ruchomej najpierw w jedną stronę, później w przeciwną. Wykonać kilkanaście razy.

31 Ćwiczyć ruchy dłoni: skurcz i rozkurcz, krążenie w obie strony i pochylanie dłoni na dół i do góry. Przećwiczyć około 16 razy każde z tych ćwiczeń najpierw przy ramionach podniesionych pionowo w bok, później poziomo w przód i wreszcie pionowo w górę.

VII. Ćwiczenia siłowe ramion.

32 Z szerokiego rozkroku pochylamy się do przodu i opieramy się rękami na podłodze (rys. 19a). Uginamy ręce tak, że głowa opada nam na splecione na podłodze dłonie (rys. 19b).

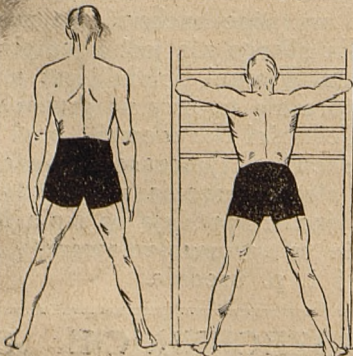


Rys. 19 a.

Rys. 19 b.

Z tej pozycji wolno wydzwigamy się na rękach (rys. 19a). Dźwignąć się 2 — 3 razy.

33 Stajemy o 3 — 4 stopy od ściany w



Ry. 20 a.

Rys. 20 b.

rozkroku (rys. 20a). W tej pozycji padamy sztywno na ścianę, podpierając się na rękach (rys. 20b). Utrzymując się na rękach, opieramy czoło o ścianę, dźwigamy się z powrotem na rękach kilka razy.

34 Z pozycji leżącej na piersiach, nogi w rozkroku, ręka założona na ręce pod szyją (rys. 21a) podnosimy się na rękach przez wyprosto-

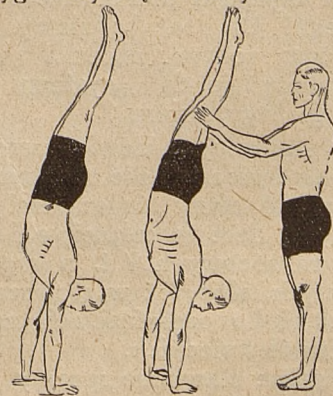


Rys. 21 a.

Rys. 21 b.

wanie ramion (rys. 21b). Ciało sztywne, ruchy podnoszenia gwałtowne. Kilka razy.

35 Pochylamy się do przodu (najlepiej w kierunku na ścianę). Opieramy dłonie na podłodze i stajemy na rękach, opierając nogi o ścianę. Dla łatwiejszego utrzymania się w tej pozycji, wyginamy się w krzyżu w tył i odchylamy



Rys. 22.

lamy głowę jaknajbardziej do tyłu (rys. 22). Zamiast ściany może nas podtrzymać współwyczący. Przy pewnej wprawie utrzymamy się i bez podparcia. Starać się ugiąć ręce i podnieść znowu. Stanie na rękach wykonać 2 — 3 razy.

VIII. Ćwiczenie szyi.

36 Pochylamy szyję do przodu, w tył i na boki dość szybko.

37 Zwracamy głowę na obie strony naprzemian. Szybko.

38 Wykonywamy przechylenia i zwroty głowy z przeciwdziałaniem ręki. Ćwiczymy wolno, pokonywując siłą mięśni szyi opór rąk. Ćwiczyć po kilka razy.

39 Leżąc na wznak na podłodze, podkurczyć nogi pod siebie i podnieść się tak, aby tułów był oparty tylko na stopach i głowie. Po-

dnosić się i opuszczać kilkakrotnie przy sztywnym karku.

Przy tych wszystkich ćwiczeniach należy głęboko oddychać nosem. Ćwiczyć zawsze na świeżem powietrzu — najlepiej przed ćwiczeniem przewietrzyć mieszkanie. Latem ćwiczyć należy zawsze na wolnym powietrzu.

* * *

W tych artykułach nie wyczerpujemy żadnej metody, ani szkoły gimnastyki. Są one zebraniem w grupy najprostszych ćwiczeń, które każdy może wykonać sam *b e z z a d n e i p o m o c y i b e z n a u c z y c i a l a*.

Ćwiczący winien tak ułożyć sobie gimnastykę w każdym dniu, aby przeciwzyć przynajmniej jedno ćwiczenie każdej grupy.

Pamiętajcie, że gimnastyka jest nie tylko najlepszym lekarstwem dla zdrowych niedołęgów, niezgrabiaszów, niemrawców, ociężałych i sztywniaków, jest ona także przyjacielem wszystkich rzeźkich i silnych. Dla *s p o r t o w c ó w* zaś gimnastyka jest nieodzowną koniecznością, bez której nie osiągną oni żadnego poważnego wyniku swej pracy.

Leon Lutyk.

Z działalności Komisji Rolnej C. Z. M. W.

Praca zapoczątkowana w roku ubiegłym w Kołach Młodzieży w dziale rolniczym dojrzała już w roku bieżącym. To też od 1-go stycznia b. r. Komisja Rolna C. Z. M. W. zaczęła pracę intensywniej, powołując do pracy tej specjalnego instruktora. Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się czynników rządowych, udało się nam otrzymać niewielkie zasiłki na pracę rolniczą w Kołach. W okresie zimowym Komisja zwołała dwa zebrania, na które zaproszono przedstawicieli M. R. i D. P., Zw. Nauczycielstwa Sz. P. i przedstawicieli Zw. Nauczycielstwa Sz. Roln. Na zebraniach tych ustalono program prac Komisji Rolnej na rok bieżący. Na czoło prac do zrealizowania wysunęliśmy plan zorganizowania konkursów z hodowli świń, kur, kapusty, ogórków, ziemniaków, ogródków i prowadzenia rachunkowości rolniczej. Dla przygotowania całej akcji postanowiliśmy na terenach, w których będą urządzone konkursy, zorganizować kursy instrukcyjne dla kierowników sekcji rolnych w Kołach Młodzieży.

Ze względu na szczupłe środki nie można było urządzać w roku bieżącym konkursów na całym terenie objętym działalnością C. Z. M. W. Wybraliśmy tylko 5 powiatów, a mianowicie: Rówieński, Zamojski, Sandomierski, Łowicki i Błoński. Tereny te wybraliśmy między innymi dlatego, że już w roku ubiegłym

Okręgi wymienione prowadziły konkursy u siebie swojemi własnymi siłami i dały nam gwarancję poprowadzenia roboty dalej. Nie rozproszyliśmy się też na cały teren, bo chcemy wypróbować swoje siły i metody pracy. Tereny objęte w roku b. mają zdać egzamin, czy praca przez nas zapoczątkowana znalazła zrozumienie już w Kołach i zależnie od tego będzie można w roku przyszłym organizować konkursy na innych terenach.

Nie przekreśla to prac w innych Okręgach, gdyż każdy Okręg może korzystać z pomocy Komisji Rolnej, a nawet pojedyncze Koła mogą się zgłaszać po materiały przygotowane już do konkursów. Rok ten będzie dla nas próbą i lepiej, że inne tereny zaczną pracę w przyszłym roku i wezmą tylko to do naśladowania, co wyda w roku bieżącym dobre rezultaty.

Pierwszy etap pracy, dotyczący kursów, już jest ukończony na terenach wymienionych Okręgów. Kursy te cieszyły się wielkim zainteresowaniem, co daje nam gwarancję, że członkowie Związku doceniają wartość prac rolniczych i że praca konkretna pociąga za sobą ludzi. Na kursach tych poruszano prócz konkursów sprawy oświaty rolniczej przez przewodniczącą K. R., p. J. Dziubińską, życie przyrody i czytelnictwo, a także metodę wzajemnego nauczania się rolnictwa — przez kol. Z. Kobylińskiego. W kursach tych bardzo dużo pomocy wykazały szkoły rolnicze, które doceniają wartość podjętych przez Z. M. W. prac.

Drugi etap — to przygotowanie instrukcyj fachowych. Okres ten ukończony. Trzeci etap — uruchomienie konkursów — już się rozpoczęło. W pow. Sandomierskim stanęło 20 czł. K. Mł. do konkursu z wychowem prosiąt, dalej poszły inne tereny. A więc w myśl uchwał Walnego Zjazdu program pracy rolniej realizuje się a wy, Koleżanki i Koledzy, przez żywe zainteresowanie i sumiennosc w wykonaniu dopomóc macie.

Pamiętajcie o tem, że od tegorocznych poczynań zależy dalszy rozwój tych prac i że patrzy na was całe społeczeństwo, zabierajcie się rzetelnie i z zapałem do pracy. Twórcie w Kołach Młodzieży sekcje rolne i zdobywajcie w nich oświatę rolniczą.

K. Wyszomirski.

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
niniejszem wyraża

PODZIĘKOWANIE

Firmie Pol. Tow. ZAKŁADÓW SKODY
Warszawa, Królewska 10.

za łaskawe podarowanie na nagrodę dla konkursów wirówki do mleka

„L I B E L L A“
wartości 30 dolarów amerykańskich.

Baczność Koleżanki stające do konkursów!

Koleżanki, które stają do konkursów z hodowlą kur, zechcą się przygotować do odbioru jaj. Odbędzie się to w terminie między pierwszym a 15 kwietnia b. r., należy więc mieć przygotowane kwoki, by jaja można było zaraz podsadzić.

W jaki sposób zdobyć wczesną kwokę.

Pomyślne, a zarazem wczesne lęgi decydują nieraz o rezultatach całego rocznego dorobku. To też należy wykorzystywać umiejętnie i celowo ten zewszecznier ważny moment hodowlany. Wczesna nieśność zazwyczaj powoduje u wielu, zwłaszcza starych kur, i wczesne kwocenie. Skutkiem tego w hodowlach, które posiadają znaczny odsetek zimowych niosek, wczesnych nasiadek zazwyczaj nie brak, zresztą o ile mamy do czynienia z zielononózkami, to kury te zwłaszcza młode w pierwszym roku często nie chcą zupełnie siedzieć. To też, aby mieć wczesne kwoki, należy wybrać do tego celu kury pospolite dwu lub trzyletnie, najlepiej zaś takie, które już w roku ubiegłym wysiadywały i żywić je lepiej, dając więcej pokarmów zwierzęcego pochodzenia jako to: odpadków mięsnych, kości mielone, twaróg, kasze gotowane ze szmalcem oraz nasienie konopi i słonecznika. Przyszłym nasiadkom pozwalać należy przesiadywać dłużej w gniazdach, podkładając im nagrzaną uprzednio porcelanową podkładę. Zwłaszcza w pomieszczeniu ciepłym starsza kura, która już zniosła kilka jaj, chętniej przesiaduje w gnieździe. Należy mieć na uwadze, iż kura posiadająca pasorzyty na ciele niechętnie siedzi w gnieździe, gdyż tam najbardziej trapi ją uprzykrzone robactwo. To też należy kury obejrzeć i w razie stwierdzenia obecności pasorzytów, posmarować zlekka pióra pod skrzydłami i na bokach naftą (ale tylko pióra, a bynajmniej nie gołe ciało, bo nafta rozjada).

Gniazdo przeznaczone dla kwoki powinno być zaciszne i wygodne. Najlepiej temu odpowiadają skrzynki drewniane, które mogą być rozmiarów dowolnych, byle nie nazbyt ciasne. A zatem nie powinny mieć mniej, niż 40 cm. szerokości i głębokości oraz 30 cm. wysokości. Najlepiej gdy gniazdo jest z wierzchu zamknięte, a posiada wejście od przodu, bo niasiadka wówczas zachodzi spokojnie (nie skacze zgóry) i wskutek tego nie gniece jaj.

Gdy kura nie chce siedzieć, trzeba przymusowo przytrzymać ją w gnieździe, przykrywając koszem lub t. p., aby nie mogła stać na zgiętych nogach, co ją zmusi do siedzenia. Przez kilka dni w ten sposób trzeba przytrzymać w gnieździe kurę, puszczać codziennie na 15 minut, aby ją nakarmić i napoić. Starsza kura po takim kilkudniowym siedzeniu na tyle się przyzwyczai, że pozostaje, jako niasiadka.

Gdyby nie było nadziei na wczesną kwokę, od

czegoś poczeiwa indyka, którą daleko łatwiej zmusić do wysiadywania jaj niż kurę, sadzając ją na nagrzaną porcelanową lub gipsową podkładę i przykrywając z wierzchu, w sposób wyżej opisany. Indyka zazwyczaj z rezygnacją siedzi na jajach i staje się prawdziwym skarbem dla hodowcy, gdyż bardzo jest pilną w wysiadywaniu i znakomicie wodzi zarówno swoje, jak i przybrane dzieci.

M. Trybulska.

Praktyczne wskazówki do robót kobiecych.

W numerze 13 „Siewu“ z roku ub. pisałam kilka słów o ciastach świątecznych. Znajdziecie tam przepisy na baby, placki i serniki (placek krakowski z serem).

Obecnie radabym dopomóc Koleżankom do przygotowania mięsiva świątecznego.

Solenie i marynowanie mięsa. Świeżego mięsa nie należy zaraz solić, lecz należy je przynajmniej 24 godziny pozostawić w miejscu chłodnym i przewiewnym.

Przygotowane do marynowania mięso naciera się bardzo dokładnie, we wszystkich załamach mieszaniną soli, saletry i cukru, biorąc na każde 15 funtów mięsa jeden funt soli, 1½ l. saletry i 3 — 4 luty cukru. Nasolone mięso zostawia się 24 godzin, poczem wyjmuje się je z sosu utworzonego z soli, wyciska dobrze i układa się w faskach, czy beczułkach dębowych, wyparzonych i dobrze wysuszonych, przesypując solą i przekładając korzeniami (pieprz, liście bobkowe, angielskie ziele; jeżeli kto lubi kilka ząbku czosnku). Ułożone szczerlnie mięso zalewa się rosółem solnym, uprzednio przygotowanym i przestudzonym. W pierwszym tygodniu po nasoleniu należy mięso przekładać, aby się równo marynowało.

Oprócz wieprzowiny można również marynować wołowinę, ozory lub ćwiartki cielęciny. Szyunki wybiera się średniej wielkości, niezbyt tłuste, skóra na nich powinna zostać, gdyż inaczej nie będą soczyste; ćwiartki cielęciny należy wybierać ładne i tłuste. Szyunki w trzy tygodnie są już dobre do użytku, cielęcina w dwa tygodnie, ozory 10 dni. Główne warunki dobrego przechowania są następujące: powinno stać w miejscu chłodnym, nie trzeba do niego dopuszczać powietrza i dlatego mięso musi być ściśle upchane w naczyniu, denkiem i kamieniem przyłożone, aby sos całe mięso na powierzchni przykrywał. Soli nie należy żałować.

Mięso po wyjęciu z marynaty osuszone można wędzić, lub użyć pieczone, np. szynki wieprzowe są znakomite, mają delikatne mięso, kolorem i smakiem przypominające pieczeń cielęcą. Szynek przeznaczony do pieczenia można wyjąć z soli jeszcze przed wpływem 3-ich tygodni, wysuszyć doskonale, lub jeżeli bardzo słona — namoczyć na 3 — 4 godziny, poczem obsuszoną wstawić do piecyka lub pieca chlebowego na 2 do 3-ich godzin zależnie od wielkości. Przyrumienioną polewać sosem z dna brytwanny.

Szynka cieleca — marynuje się krócej (2 tygodnie). Uwędzona nieczem nie różni się od szynki wieprzowej, mięso różowe i kruche.

Poledwica wieprzowa — doskonała już po dwóch tygodniach marynowania. Po wyjęciu z soli i ociśnięciu wkłada się w gruby flak wołowy (staremię oczyyszczony), obwiązuje szpagatem kilka razy w poprzek i raz wzdłuż, poczem zawieszka się w wędzarni na kilka dni. Można używać gotowaną i surową.

A. Podgórska.

Co piszą inne pisma o Z.M.W.

Niedawno podawaliśmy w „Siewie“ wyjątki z pism, które b. życzliwie pisały o pracach i różnych poczynaniach Z. M. W. Zauważaliśmy wtedy, że są to głosy prasy, nie związanej z terenem ludowym i że naogół prasa ludowa mało albo wcale nie interesuje się ruchem młodzieży wiejskiej. Ostatnio zrobiła wyłom w tem milczeniu „Gazeta Chłopska“, która zamieściła dłuższy, żywo i bezstronnie napisany artykuł wstępny posła A. Walerona p. t.: „Organizacja młodzieży chłopskiej“. Po ogólnych uwagach o stanie społecznym i gospodarczym wsi, na pytanie: „Czem jest Związek Młodzieży Wiejskiej“, autor tak odpowiada:

„Jest to organizacja młodzieży chłopskiej, która ma na celu następujące główne zadania: 1) Uczyć się i zdobywać wiedzę. 2) Zdobywać naukę obywatelską. 3) Przygotować się do przyszłego zawodu rolniczego. 4) Przez sporty, gry i zabawy rozwijać swoje zdrowie i siły fizyczne. 5) Przez zebrania, obchody i zjazdy rozwijać w sobie umiejętność życia towarzyskiego i społecznego. 6) Przez wycieczki po Polsce i zagranicę rozszerzać ogólny zakres swych umiejętności i pojęć. 7) Przez przedstawienia, śpiewy chóralne, koncerty, deklamacje, zwiedzanie słynnych z piękności okazów budownictwa, czytanie pięknych dzieł literatury, wzbudzać zamiłowanie do sztuk pięknych. I wiele, wiele innych spraw obejmuje program Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jeżeli tak jest, jeżeli to jest tak piękna i przytem chłopska organizacja, to trzeba ze wszystkich sił dążyć do tego, aby cała młodzież wiejska do tej organizacji należała.

A zatem do dzieła! Wy wszyscy, synowie i córki chłopskie, którzy to czytać lub słyszeć będziecie, zakładajcie Koła Młodzieży Wiejskiej!“

Nie tak człowieka nie hartuje, jak wyrzeczenie się choćby jednego błędu.

K. Szajnocha.

Ruch młodzieży wiejskiej w całej Polsce:

Pomorski Związek Mł. W.

Na terenie Pomorza od dłuższego już czasu przejawiała się prężność ruchu młodzieży wiejskiej, opartego na zasadach samodzielności i wzajemnego współdziałania człowieka z człowiekiem we wszelkich pracach służących ku pożytkowi wspólnemu. Ten nowy ruch w młodym pokoleniu wsi pomorskiej był całkowicie podobny do całości ruchu młodzieży wiejskiej, który tak żywiołowo się rozwija w województwach centralnych. Nic też dziwnego, że powstające tam Koła Młodzieży Wiejskiej natychmiast wiązały się ideowo z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej i w nim szukały swego oparcia. Jednakże jasnym jest, że odległość i odmienne warunki w jakich się znajduje młodzież pomorska — nie zawsze sprzyjały ciągłości bezpośredniego współżycia i współpracy Kół pomorskich ze Związkiem Centralnym. To też w ostatnim czasie wynika żywa potrzeba, aby młodzież już zorganizowana w miejscowe Koła wytworzyła szerszą organizację, któraby się stać mogła ogniskiem ruchu młodzieży pomorskiej.

Zaprojektowano więc utworzenie Pomorskiego Związku Młodzieży Wiejskiej; aby zaś projekt ten wcielić w życie, zwołano na dzień 13 lutego do Torunia pierwszy Walny Zjazd młodzieży wiejskiej. Na Zjazd ten przybyło około stu osób z różnych okolic Pomorza.

Otwarcia Zjazdu dokonał wielce zasłużony dla sprawy narodowej pracownik, p. Wiktor Kulerski. Już samo otwarcie Zjazdu robiło niewymownie miłe wrażenie, bo oto sędziwy starzec, nieugięty bojownik o sprawę narodową z zacięłym germanizmem, stanął przed liczną rzeszą młodzieży wzrastającej w wolnej i niepodległej już Polsce i w słowach szczerych i prostych otwierał ten pierwszy Zjazd i wzywał młode pokolenie wsi do jedności w pracy zbiorowej, podejmowanej w imię wewnętrznego odrodzenia się człowieka i całego narodu i w imię odrodzenia i odbudowy kultury i zasobności gospodarczej wsi i kraju całego.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano kol. Romualda Wasilewskiego. Na tem miejscu należy przypomnieć, że kol. Wasilewski, jako działacz i pracownik społeczny, wyrósł z tej najpierwszej gromady młodzieży wiejskiej przedwojennej, która się wtedy skupiała przy „Drużynie“, pozatem w r. 1919 kol. Wasilewski przewodniczył na Walnym Zjeździe delegatów Kół, który był pierwszym Zjazdem w Polsce niepodległej.

Referat ideowy wygłosił kol. Załęski Zygmunt, przewodniczący Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Po referacie wywiązała się bardzo żywa dyskusja o charakterze ideowo - programowym, wynikiem której było uchwalenie powołania do życia „Pomorskiego Związku Młodzieży Wiejskiej”.

W celu przeprowadzenia najpierwszych prac organizacyjnych powołano tymczasowy Zarząd. Zaś w dniu 26 lutego odbyło się zebranie Zarządu, na którym został przedyskutowany i przyjęty projekt statutu Pom. Z. M. W., pozatem dokonano wyborów Prezydium Związku, w skład którego weszli: kol. R. Wasilewski — przewodniczący; koledzy: Gnida J. i Wójcik M. — zastępcy przewodniczącego; Kulczyk F. — sekretarz; Zasadzki J. — skarbnik i Zagierski Jan — kierownik biura wykonawczego.

Siedzibą P. Z. M. W. jest Grudziądz, ul. 23 Stycznia Nr. 21 (lokal Kasy Spółdzielczej).
J. N.

Z Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W Nr. 6 „Siewu“ b. r. podawaliśmy z radością fakt o powstaniu Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Jednocześnie zaznaczyliśmy, że „zrodzić się mogą wątpliwości i obawy, aby ten nowy poryw młodzieży nie przybrał jednostronnego zabarwienia partyjnego i nie utracił swej samodzielności”. Obawy te nie oznaczały z naszej strony posądzenia Wielkopolskiego Związku o partyjność, a miały swe uzasadnienie w jednostronnej liście osób, przemawiających na Zjeździe oraz oparciu się o ruch polityczny starszego społeczeństwa. To też z tem większą radością czytamy oświadczenie stanowiska w tej sprawie Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, które się ukazało w organie Związku, „Młodej Polsce”, wychodzącej w Poznaniu, z dnia 6 marca b. r. w artykule p. t.: „Sprawa naszej organizacji”. Przytaczamy ważniejsze wyjątki z tego artykułu:

„Ażeby uwolnić w przyszłości wieś naszą od nieproszonych nieraz opiekunów, oraz aby przygotować z pośród włościństwa ludzi zdolnych do zabierania głosu w sprawach państwowych i wiejskich, a także, aby obudzić z uspienia ducha wsi i do ofiarnej społecznej, oświatowo-kulturalnej i gospodarczej pracy go pobudzić, powstały i obecnie jeszcze na ziemiach polskich powstają organizacje młodzieży wiejskiej, które podejmują się na niwie oświaty, kul-



Obrady tymczasowego Zarządu Pomorskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Grudziądzu dnia 26 lutego b. r

tury i organizacji twórczej pracy dla dobra przyszłości wsi i państwa. Ruch ten wśród wiejskiej młodzieży jest jakby wezbraną rzeką, której nikt już zatrzymać nie zdoła, a stawiane przeszkody przynieść tylko mogą niepożądane rezultaty. Młodzież wiejska odczuwa potrzebę swej organizacji, w której mogłaby się godnie do przyszłego obywatelskiego życia przygotować i dlatego nie przeszkód, ale pomocy w tej pracy od starszego społeczeństwa wygłada.

Pomoc ta jednak musi być wolną od patronackich opiek i od politycznych wpływów, oraz od różnych po zaborcach pozostałych przywar starszego społeczeństwa, a objawiać się powinna w rzetelnej trosce o przyszłość wsi i jej mieszkańców, a przyszłość młodzieży wiejskiej, która sama nie mając środków na finansowanie swej pracy, musi mieć oparcie i pomoc w organizacjach swych rodziców. Takie oparcie w zawodowo-rolniczych organizacjach znalazły Związki Młodzieży Wiejskiej na terenie b. zaboru rosyjskiego i . zaboru austriackiego, podczas gdy niedawno powstałym Wielkop. Zw. Mł. Wiejskiej istniejące na naszym terenie towarzystwa rolnicze jeszcze dotychczas się nie zainteresowały, bo same są obecnie w stanie reorganizacji. Wskutek tego musieliśmy poszukać oparcia w organizacji znacznej większości naszych rodziców, wprawdzie politycznej, ale na nas żadnego wpływu nie wywierającej i ludziom, którzy nam tego oparcia nie odmówili, jesteśmy wdzięczni i nimi pozostaniemy.

Taka, a nie inna jest prawda o naszej „partyjności” i kłamstwem jest pomawianie nas jako organizacji o jednostronne zabarwienie partyjno-polityczne, a temsamem o organizowanie się w okresie przedwyborczym dla celów partyjno - politycznych. My patrzymy dalej, niż na

czas wyborów sejmowych i nie one są naszym celem. Ideą naszą jest ewolucyjny postęp życia na wsi w kierunku oświatowym, kulturalnym i gospodarczym i pracując nad przyspieszeniem i rozwojem tego postępu, nie wdajemy się w walki polityczne, ale swego stanowiska i celów naszego istnienia bronić także potrafimy przed napaściami".

A w sprawie jedności ruchu młodzieży wiejskiej czytamy:

„Z pokrewnymi nam organizacjami młodzieży wiejskiej pragniemy zachować przyjacielskie, sąsiedzkie stosunki. I nie dlatego narazie ścisłego połączenia się nie pragniemy, abyśmy chcieli odrębności dzielnicowe zachować i je pielęgnować, ale przede wszystkim dlatego, abyśmy mogli sami na swoim terenie zorganizować się należycie. I podobnie jak wierzymy, że idea nasza na terenie wsi wielkopolskiej odnieśże zwycięstwo, tak również jesteśmy przekonani, że sprawa unifikacji ruchu młodzieży wiejskiej jest koniecznością i powinna nastąpić w niedługim czasie. Jedność ruchu młodzieży wiejskiej zależy jednak od zgodliwej i ujednostajnionej pracy wszystkich Związków tej młodzieży, oraz od wzajemnego ich współdziałania, bez chęci supremacji jednego nad innymi. Jeżeli by bowiem Związek chciał od siebie uzależnić inne, powstałe w innych warunkach i mające inne warunki pracy, to oczywiście porozumienie mogłoby być znacznie utrudnione“.

Ze Słowiańskiego Z.M.W.

Dnia 27 i 28 lutego r. b. obradowało w Warszawie Prezydium S. Z. M. W. Na posiedzeniu obecni byli kol.: Załęski Zygmunt — przewodniczący, Racić Stefan i Dmitrow Jerzy — zastępcy przewodniczącego, Ursini Jan — sekretarz oraz Motal Franciszek, Kulpa Stanisław i Ondrejczek Władysław — członkowie.

Porządek dzienny obrad obejmował przede wszystkim program i organizację pracy. Z ważniejszych zamierzeń programowych należy przytoczyć: uchwałę o wydawaniu własnego organu, „Młoda Wieś Słowiańska“, który będzie załączany w charakterze dodatku do organów Związkowych; przygotowanie do druku książki: „Rozwój kulturalny i gospodarczy wsi w krajach słowiańskich“; organizację wymianv młodzieży na praktyki i w szkołach; wydanie odezwy do młodzieży wiejskiej o konieczności organizowania się we własnych organizacjach na podstawach ideologii ludowej i organizację kursów w Jugosławji, poświęconych programowi pracy rolniczej młodzieży.

Następne posiedzenie Prezydium S. Z. M.

W. odbędzie się w Bułgarii w początkach września.

Z ważniejszych przejawów życia wśród bratnich organizacyj należy podkreślić, że rząd bułgarski w dalszym ciągu nie zezwala na zwołanie walnego zjazdu B. Z. M. R., a ponieważ wybrany w 1924 r. zarząd jest zdekompletowany, więc życia i pracy związkowej w Bułgarii nie można unormować.

Związek Czechosłowacki przygotowuje się do uroczystego święcenia jubileuszu dwudziestoletniej pracy. Zjazd jubileuszowy odbędzie się w Pradze dn. 15 i 16 maja r. b. przy okazji wystawy rolniczej. Projektowana jest wielotyśięczna manifestacja zorganizowanej młodzieży.

W Jugosławji Związek Młodzieży rozwija dotychczas pracę jedynie na terenie Słowenji oraz Serbji. Ostatnio i wśród młodzieży chorwackiej omawiana jest konieczność rozpoczęcia pracy na podobnych podstawach ideowych. Należy się spodziewać, że i chorwacka młodzież stanie we wspólnym z nami szeregu.

W dniu 26 lutego r. b. odbył się w Budzynie na Łużycach ślub kol. Jana Cyża, członka Prezydium Słowiańskiego Z. M. W., z p. J. Smollerówną, córką wybitnego działacza w narodowym odrodzeniowym ruchu Serbów Łużyckich. Serdecznie życzymy, aby ten związek stał się nowym bastionem, nową redutą w obronnej walce przeciw zalewowi germańskiemu, a młodej naszej rodzinie koleżeńskiej oby dał jaknajwięcej szczęścia.



Rada Okręgowa pow. Błońskiego.

Dnia 27 marca b. r. (niedziela) o godz. 10 rano odbędzie się w Domu Ludowym w Grodzisku Mazowieckim posiedzenie Rady Okręgowej Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Błońskiego. Ze względu na ważność obrad prosimy o konieczne przybycie wszystkie Zarządy Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Błońskiego oraz kierowników sekcji (rolnej, sportowej, oświatowej i t. d.).

Za Zarząd O. Z. M. W. w Grodzisku Mazow.
Stanisław Maniak: przewodniczący
 Sekretarz: **Wyszomirski.**

Z Koła Mł. W. w Barszczewie (w. Białostockie).

Prawie zawsze posiew rzucony ręką ideowca zamienia się z czasem w bogaty plon, a choć natrafi czasem na glebę skalistą, oporną—

ziar o szlachetne zwycięża, zmuszając do uległość i chwasty i osty.

W końcu roku 1924 Koło Młodzieży w Barszczowie założone zostało przez nauczyciela, p. Kalinę Stefana. Z młodej, a energicznej dłoni wykrzesał się szybko czyn w postaci „Domu Ludowego“, który szybko pracą młodzieńczych dłoni wznosił się w górę i pokrył dachem, ale natrafiając na momenty ogólnego zastoj, przez cały rok skarżył się pustymi oczodołami otworów okiennych. Wreszcie, gdy projektodawca opuścił Barszczewo — dla intensywniejszej pracy społecznej w roli instruktora oświatowego, zdawało się, że gromadka bez przewodnika upadnie na duchu. Ale młodzież wiejska i tu pokazała, że silna duchem i poczuciem obowiązku może chwilowo się nawet załamać, ale nigdy się nie złamie.

Praca w naszej cichej wsi, od czasu zwłaszcza zorganizowania Kółka Rolniczego, którego interesy, wiążąc się ściśle z życiem rolnika, są jakby jego podwaliną pracy społecznej i zawodowej, ogromnie stężała.

W stosunkowo krótkim dość czasie, bo listopada r. z. szereg prac Koło Mł. już ma za sobą. A więc trzydniowe kursy rolnicze, prowadzone przez pp. profesorów Szkoły Rolniczej w Supraślu. Odegrano jednoaktówkę „Dla szczęścia dziecka“ Gensówny. Brało udział w szkolnych Jasełkach. Urządzono uroczysty obchód Powstania Styczniowego.

Zorganizowano kursy wieczorowe, na które uczęszcza przeciętnie 20 osób z pośród dorosłej młodzieży. Na kursach wykładane są przedmioty: język polski, matematyka, historia Polski, Polska współczesna, geografia ogólna i Polski.

Staraniem Związku Wojewódzkiego uzyskano pożyczkę na dalszą budowę i wykończenie Domu Ludowego i oto już z dniem dzisiejszym zawrze praca ofiarna i wzniesie się gmach o wielkiej wartości społecznej i wkrótce — da Bóg — w jego drewnianych ścianach znajdą pomieszczenie wszystkie nasze organizacje, jak: Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży, Kasa Spółdzielcza i mająca powstać Straż Pożarna.

Czyn zaczyna przekonywać najpoorniejszych, a łzy kobiet, co ukazały się w momentach dramatycznych w „Nieskończonym Boju“ w dn. 22 stycznia są najlepszym świadectwem, że praca szlachetna znajdzie oddźwięk w szerokich kołach społeczeństwa wiejskiego.

J. Sz.

Akcja kursowa Związku Młodzieży Wiejskiej na terenie Lubelszczyzny.

W ostatnich tygodniach na terenie Lubelszczyzny zostały przeprowadzone przez Zwią-

zek Młodzieży Wiejskiej następujące kursy organizacyjne:

1. W Wierchowiskach pow. Janowskiego.
2. W Piaskach pow. Lubelskiego.
3. W Trzeszkowicach pow. Lubelskiego.
4. W Charzu pow. Puławskiego.

Kursy trwają przeciętnie po dwa dni. Na program ich składa się omówienie spraw związanych ściśle z działalnością Kół Młodzieży Wiejskiej. Urządzeniem kursów zajmował się albo bezpośrednio Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego, lub też Związki Powiatowe przy współudziale Związku Wojewódzkiego. Kursy te obliczone są na udział delegatów z Kół sąsiednich, a w szczególności członków Zarządu i t. p.



Rocznica zgonu R. Mielczarskiego. Dnia 30 marca przypada rocznica śmierci R. Mielczarskiego, pioniera spółdzielczości w Polsce. Stowarzyszenia spółdzielcze przygotowują obchody, do których winny się przyłączyć i Koła Młodzieży Wiejskiej. Przypominamy, że o działalności ś. p. R. Mielczarskiego ukazała się książka, o której pisaliśmy w poprzednim numerze „Siewu“.

Na Bałkanach znowu rozpoczyna się wielka gra polityczna. Imperjalistyczna polityka Włoch Mussoliniego zmierza do nowych zaborów. Wysiłki skierowane są na przeciwległy brzeg Adrjatyku, na półwysep Bałkański. Pragnąc osiągnąć korzyści jaknajmniejszym wysiłkiem własnym, Mussolini przy poparciu Anglii podburza Bułgarię przeciwko Jugosławji, wskazując na odwieczny przedmiot sporu — Macedonję. Wojna bułgarsko-serbska o Macedonję dałaby mu okazję do zbrojnej interwencji, w celu usadowienia się na słowiańskich ziemiach Bałkanu. Wyraźnie zmierzają ku temu ostatnie traktaty z Albanją, wciągające ten kraj całkowicie pod wpływ Włoch. Niestety, obecny rząd w Bułgarii, wrogi idejom solidarności słowiańskiej i porozumienia z Serbami, daje posłuch tym usiłowaniom i rozpoczyna przygotowanie do sporu o Macedonję. Cała nadzieja w tem, że rząd ten nie jest wieczny i że niedługo kierownictwo polityką Bułgarii obejmą tamtejsi ludowcy, szczerzy zwolennicy pokoju i zgodnego bratniego współzycia z Jugosławją. Da Bóg i na tym terenie p. Mussolini nie zdobędzie laurów ani dla siebie, ani dla faszystów.

W wewnętrznej polityce Jugosławii z radością należy powitać wysiłki, zmierzające do zespolenia stronnictw ludowych Chorwacji, Serbji i Słowenji, w celu solidarnej akcji dla dobra rolników. Dotychczasowe lody między Radiczem, przywódcą chłopów chorwackich, a serbskim związkiem rolników zostały złamane i przy najbliższych wyborach należy spodziewać się bloku, jako wstępu do całkowitego zespolenia.

Ostry spór czesko-słowacki łagodniejszemu wejściu do rządu czechosłowackiego reprezentantów nieprzejednanego dotychczas ugrupowania Słowaków „Ludowa Strana” pod wodzą ks. Hlinki. Jednocześnie z tem wejściem dotychczasowy centralistyczny system administracyjny ulega zmianie. Na miejsce podobnego naszemu podziałowi państwa na województwa będzie zorganizowany szeroki samorząd krajowy — czeski, morawsko-śląski, słowacki i karpacko-ruski z odrębnymi sejmami krajowymi (jak u nas na Śląsku). Sejmy krajowe będą decydowały o większości spraw należących do wewnętrznego zarządu państwem. Wybory do sejmów krajowych odbędą się prawdopodobnie na jesieni r. b.

Wyrok w sprawie posła Wojewódzkiego. Sąd Marszałkowski, powołany do zbadania zarzutów, stawianych posłowi Wojewódzkiemu z Niezależnej Partji Chłopskiej, skończył swoje prace i wydał orzeczenie. Jak pisaliśmy już w „Siewie”, zarzuty te mówiły, że poseł Wojewódzki był konfidentem defenzywy (tajnym agentem biura szpiegowskiego) i że już jako poseł donosił defenzywie o działalności posłów i innych działaczy białoruskich, wśród których się obracał i pracował. Sąd po zbadaniu licznych świadków i przejrzeniu dokumentów orzekł, że wprawdzie nie dowiedziono, że p. Wojewódzki zajmował stanowisko płatnego agenta defenzywy, ale dowiedziono, że był on mężem zaufania II Oddziału Sztabu Generalnego (wywiad dla celów wojskowych). Tam dostarczał informację o polityce klubu białoruskiego i pobierał za to pieniądze. Te pieniądze szły, jak sąd ustalił, częściowo na opłacenie pomocników p. Wojewódzkiego w zbieraniu informacji, częściowo zaś na akcję wyborczą w okręgu, z którego p. Wojewódzki kandydował do Sejmu. Swoją donosicielską działalność prowadził p. Wojewódzki nawet wtedy, gdy został posłem. W motywach wyroku sąd podaje ważniejsze zeznania świadków i inne materiały. Są tam rzeczy, które rzucają ponury cień na p. Wojewódzkiego i jego pomocników. Kwity z odbioru pieniędzy, które przedstawiał p. Wojewódzki, są niejednokrotnie podpisywane fałszywymi nazwiskami i p. Wojewódzki jeszcze teraz nie chce powie-

zieć, kto te pieniądze odbierał. Innych zarzutów postawionych posłowi Wojewódzkiemu, jakoby utrzymywał on ścisły kontakt z bolszewikami rosyjskimi, Sąd Marszałkowski nie chciał rozpatrywać, gdyż to nie są zarzuty natury honorowej tylko karnej i mogą być rozpatrywane tylko przez sądy państwowe.

Zatarg angielsko-sowiecki. Walka pomiędzy Anglią a Rosją o wpływy w Azji doprowadziła do ostrych wzajemnych oświadczeń. Zatarg został już doprowadzony do takiego punktu, że posunięcie go jeszcze o krok, to byłoby już zupełne zerwanie stosunków pomiędzy temi państwami, a może i wojna. Powiadają, że na wszelki wypadek Rosja zgromadziła już dwie wielkie armje, z których jedna miałaby wyruszyć do Chin, a druga do Indji Wschodnich, które są najbogatszym z krajów, pozostających pod władzą Anglii i najwięcej dają jej zysków.

Zjazd rolników żydowskich. W Kownie odbył się zjazd rolników żydowskich. Brało w nim udział około 100 przedstawicieli żydowskiego rolnictwa na Litwie Kowieńskiej. W swoich obradach zjazd starał się udowodnić, że rolnictwo jest zajęciem bardzo odpowiednim dla żydów i że żydzi powinni swoje dzieci kształcić w rolnictwie. Ciekawe, gdyby tak naszych „handełsów” po wsiach i miasteczkach zasadzić do roli — toby dopiero wzrosła produkcja... cebuli.

Zniesienie orderów. Sejm szwedzki podjął uchwałę, znoszącą wszelkie odznaki i ordery. Szwedzi uważają, że ordery są czynnikiem przeciwdemokratycznym; że przyzwyczajają społeczeństwo do niepotrzebnej pompy i bufonady. Zupełna racja — obwieszanie się świecidełkami, tak rozpowszechnione szczególnie wśród dyplomatów, ma cechy niepoważnej zabawy dziecinnej.

Kurs mleczarski we Wrześni.

Wielkopolska Izba Rolnicza urządza we Wrześni trzymiesięczny kurs mleczarski. Początek kursu 20 kwietnia. Koniec około 20 lipca b. r.

Kursiści korzystać będą w godzinach rannych z praktyki w mleczarni spółdzielczej we Wrześni. W godzinach popołudniowych od 14 — 18 za wyjątkiem niedziel i świąt odbywać się będą wykłady i repetycje z przedmiotów: mleczarstwo, badanie nabiału, wiadomości z chemji i fizyki, weterynaryi i zwalczania gruźlicy u bydła, wiadomości z hodowli, żywienia, kontroli obór i jajczarstwa, zasad księzkowości ogólnej i mleczarskiej, rachunków, obsługi kotłów parowych i maszyn mleczarskich.

Poza wykładami odbywać się będą wycieczki.

Kursiści będą mogli korzystać z kwater w budynku spółdzielni mleczarskiej we Wrześni, obowiązkowo

jednak muszą przywieźć ze sobą siennik, pościel, 2 białe bluzy i 2 fartuchy oraz drewniaki. Wiktowanie muszą sobie kursieści sami zorganizować, nabiał mogą nabywać w mleczarni.

Utrzymanie dzienne wynosi około 2 — 3 złotych.

Kandydaci na kurs muszą być zaopatrzeni w pieniądze na utrzymanie, opłacenie drogi powrotnej oraz na opłacenie kasy chorych i ubezpieczenie od wypadków. (Kasa chorych i ubezpieczenie od wypadków wyniesie za cały okres kursu około 10 zł.).

Zgłoszenia na kurs do 5 kwietnia b. r. Bliższych informacji udziela Dział Mleczarski Stacji Doświadczalnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego Nr. 17.

Na kurs mogą przyjechać jedynie ci kandydaci, którzy otrzymają zawiadomienie, że na kurs zostali przyjęci. Nieprzyjęci kandydaci narażają się jedynie na koszt podróży do Wrześni i drogi powrotnej, gdyż ilość miejsc jest ograniczona do 30.

Pierwszeństwo mają kandydaci poleceni przez Związki Rewizyjne Spółdzielni, instytucje rolnicze, oraz ci, którzy posiadają dłuższą praktykę mleczarską.

Przy zgłaszaniu na kurs należy przesłać 5 zł. tytułem wpisowego oraz podać dokładny adres, wiek, poprzednio ukończone szkoły, ewentualnie świadectwo z praktyki mleczarskiej.

Wielkopolska Izba Rolnicza w miarę możliwości, ułatwi kursistom po ukończeniu kursu otrzymanie posad uczniów w mleczarniach poznańskich, celem odbycia praktyki.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie:

Gdzie mogę kupić formy do wyrobów betonowych i jak są one drogie?

B. Okoń.

Odpowiedź:

W Warszawie można nabyć maszyny do wyrobów cementowych w dwóch firmach: w Fabryce Maszyna Rzewuski i S-ka ul. Ordynacka 7, lub w domu handlowym I. Zabokrzecki i S-ka, ul. Czackiego 9. Ceny maszyn w firmie „Rzewuski i S-ka” są następujące:

TREŚĆ NUMERU: Twórzmy sekeje rolne w Kołach Młodzieży, przez W. Gortata. — Oracze (wiersz), przez J. Modrzejewskiego. — Ochrona ptaków owadźnych, przez D-ra A. Michałowskiego. — Na jubileusz Wł. Orkana, przez Wisława. — Jubileusz M. Rodziewiczówny. — Wiadomości emigracyjne: Kanada kraj przyszłości, przez Wuję Emigranta — Zateśknilem (wiersz), przez H. Matejczyka. — O właściwy kierunek w naszej pracy. — Kto jest „bezpartyjny”. — Wychowanie fizyczne i sport: Gimnastyka (Dokończenie), przez L. Lutyka. — Z działalności Komisji Rolnej C.Z.M.W., przez K. Wyszomirskiego. — W jaki sposób zdobyć wczesną kwotę, przez M. Trybuńskiego. — Praktyczne wskazówki do robót kobiecych, przez A. Podgórską. — Co piszą inne pisma o Z. M. W. — Ruch młodzieży wiejskiej w całej Polsce. — Ze Słowiańskiego Z. M. W. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Kurs mleczarski we Wrześni. — Pytania i odpowiedzi.

Maszyna pojedyncza do wyrobu dachówek cementowych zbudowana z żelaza i stali, ze wszystkimi niezbędnymi dodatkami i jedną podkładką — 390 zł.

Podkładka prasowana z blachy żelaznej ściśle dopasowana — 2,95 zł.

Nadmieniamy, że do normalnego funkcjonowania dachówki potrzeba około 300 podkładek (koniecznie metalowych, by się nie paczyły).

Forma do gąsiorów cementowych ze wszystkimi dodatkami i 10 podkładkami — 125 zł.

Maszyna „Alfa” do wyrobu pustaków betonowych o 3 rzędach otworów — 480 zł.

Forma żelazna do wyrobu cembrowin studziennych o średnicy 90 cent. wys. 50 cent — 570 zł.

Pierścień zapasowy dolny — 43 zł.

K. K.

Wyroby piaskowo-cementowe.

Pytanie:

W której księgarni można nabyć książkę, ażeby czerpać wiedzę co do wyrobów piaskowo-cementowych?

A. Milewski.

Odpowiedź:

W polskim języku, niestety, niewiele książek traktuje o wyrobach piaskowo-cementowych i przytem nie wszystkie z powodu wyczerpania można dostać w księgarniach. Możemy polecić następujące książki: inż. Jan M. Czechowski — „Najtańsze i najtrwalsze ogniotrwałe materiały budowlane”; inż. Stefan Bryła — „Beton w budownictwie wiejskim”;

Tomasz Potocki — „Zastosowanie wyrobów cementowo-piaskowych w gospodarstwach wiejskich” — wątpliwe jednak czy tę książkę można jeszcze dostać.

Powyższe książki radzilibyśmy sprowadzić przez Komisję Wydawniczą Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, Tamka 1.

Poza nauką teoretyczną z powyższych książek, można korzystać z nauki praktycznej, gdyż w razie kupna maszyny w fabryce p. f.: „Rzewuski i S-ka” w Warszawie, ul. Ordynacka 7 specjali majstrzy uczą wyrobów na tych maszynach.

K. K.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/3 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. 25 zł., 1/2 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. „Stołeczna”, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.